Nr. 31. Kraków, Środa 9 Lutego 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Glieczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Listy z Rosyi.

I.

(Treść: Nowy minister finansów i jego polityka „narodowa“ — Nienawiść Wyszniegradzkiego do Polaków. — Wyszniegradzkij jako dyrektor Instytutu technologicznego i zarządzający południowo-zachodniemi kolejami. — Operacye giełdowe i „szwindle“ kolejowe dzisiejszego ministra finansów — „milion rubli zarobku“ na tych aferach. — Spółka Wyszniegradzkij-Bloch. — Słowiańskie towarzystwo w Petersburgu. — Wyszniegradzkij, Pobiedonoscew protegują „patryotów rusińskich“ i bank kryłoszański w Galicyi. — Reformy nowego ministra finansów. — Rosya bankrutem przez lat 50. — Petersburski „gradonaczalnik“ Gresser. — Zaburzenia studenckie w końcu 1886 r. — „Polska intryga“. — Partye rewolucyjne w Rosyi i ich upadek. — Nowe aresztowania w Petersburgu. — Bułgarscy emigranci w Rosyi. — Usuwanie Polaków z urzędów. — Nadwiślańska kolej. — Strategiczna polityka. — Widoki wojny.)

Na mocy najwyższego rozkazu z d. 1 (13) stycznia b. roku Iwan Aleksiejewicz Wyszniegradzkij mianowany został ministrem finansów. Objął on tekę ministra najważniejszych spraw Rosyi, od finansów bowiem, które zawsze pozostają w tak opłakanym stanie, zależą niemal wszystkie inne sprawy państwa rosyjskiego. Nie ulega wątpliwości, że sławianofile rosyjscy dawnoby pchnęli Rosyą do wojny z Anglią, Niemcami lub Austryą, gdyby nie *veto* p. Bungego. Wszelkie zabiegi i starania poprzedniego ministra, aby poprawić finanse Rosyi nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Kurs rubla w drugiej połowie stycznia b. r. doszedł do tak niskiej stopy, jak podczas wojny tureckiej, po porażce pod Plewną — t. z. „plewneński kurs“ (za 100 rubli obecnie płacą 186 marek 50 fen.) Obecnie finanse Rosyi znajdują się w zupełnej zależności od Berlina, w ostatnich bowiem czasach Anglicy odsprzedali papiery rosyjskie Niemcom. Zależność ta ekonomiczna caratu od Berlina tłumaczy nam ową mniemaną „przyjaźń“ z nienawistnym Prusakiem i ów sojusz rosyjsko-niemiecki“ na kursie rubla oparty.

W krótkich rysach podam szczegóły co do osobistości p. Wyszniegradzkiego, bądź cobądź bardzo wybitnej i zasługującej na uwagę, aby wykazać, czego możemy spodziewać się po nim w przyszłości.

Wyszniegradzkij skończył matematyczno-techniczny wydział przy uniwersytecie petersskim; wydział ten obecnie nie istnieje i zniesiony został w czasie reformy uniwersyteckiej 1861 roku. Iwan Aleksiejewicz może obecnie mieć około 58—60 lat, jest jeszcze w pełni sił i zdrowia; bardzo niemiłej i nie wzbudzającej zaufania powierzchowności; na trędowatej jego twarzy napisano — bezczelność. Po ukończeniu uniwersytetu wysłany był przez rząd do Ameryki dla studyów mechanicznych. Znany, jako znakomity profesor-matematyk. W instytucie technologicznym wykładał mechaniczną teoryę ciepła i zastosowanie jej do budowy maszyn parowych. Wyszniegradzkij, będąc jeszcze profesorem, wchodził w różne operacye giełdowe i kierował słynną spółką petersburskich „wodoprowodów“, której miasto zmuszone było wytoczyć proces. W 1875 r. Wyszniegradzkij mianowany został dyrektorem Instytutu technologicznego na miejsce ustępującego Jermakowa. Studenci odrazu poczuli żelazną rękę nowego dyrektora i już w 1875—76 r. doszło do zaburzeń studenckich z powodu zaprowadzenia pewnych ograniczeń, kontroli, zapisywania studentów, tak zwanych „repetycyj“ i t. p. Wówczas uwolniono z Instytutu sporo słuchaczy. Jednak w 1878 r. zaszła dla p. Wyszniegradzkiego bardzo niemiła scena. Wskutek pewnych nieporozumień dyrektor rozmawiał ze studentami, obiecując, iż ich żądania będą spełnione. Studenci dobrze wiedzieli, iż obietnic dyrektor nigdy nie wypełni i zawsze ich okłamuje. Jeden z obecnych krzyknął *„jerunda“* (absurd). Wyszniegradzkij zapytał o nazwisko — był nim student drugiego kursu, Konoplański, Polak. Wówczas Konoplański oświadczył mu, że zapytał dlatego o nazwisko jego, aby donieść policyi i aby go wydalić, jakto zwykle robił i nazwał Wyszniegradzkiego wobec zgromadzonych „padlecom“. Wyszniegradzkij po tej scenie oświadczył, iż dyrektorem Instytutu nadal nie będzie i pomimo próśb ministra finansów nie pozostał nadal. Od tego czasu datuje się skryta nienawiść Wyszniegradzkiego do Polaków, której nie ujawniał jako profesor, lecz którą dał poznać w różnych sprawach, jak to zobaczymy.

Wyszniegradzkij od 1878 r. pozostawał w Technologicznym instytucie tylko jako profesor. Zamianowany był dyrektorem Iljin, lecz każdy wiedział, że wszystko zależało od Wyszniegradzkiego. Potrzeba mu jednak oddać sprawiedliwość, iż o reputacyę i dobro Instytutu technicznego dbał bardzo. Wyszniegradzkij kierował wystawą przemysłową w 1883 r. w Moskwie; w ostatnich zaś czasach wypracował i przedstawił projekt organizacyi i wykształcenia technicznego w Rosyi, zarazem wprowadzając pewną dyscyplinę szkolną, aby pozbyć się żywiołów burzliwych. Kierował on robotami mechanicznemi w fabryce prochu na Ochcie, gdzie porobił pewne ulepszenia, udzielał rad mechaniczno-matematycznych artylerzystom rosyjskim i t. p. To wszystko zjednało mu u rządu wielką powagę i zaufanie, lubiany był przez Aleksandra II, a w ostatnich czasach miał nawet dostęp do dworu. Od 1878 r. widzimy Wyszniegradzkiego zajętego w różnych przedsiębiorstwach kolejowych, gdzie był uczestnikiem „szwindlów“ i operacyj i zyskał reputacyę „działacza kolejowego“. Początkowo W. spełniał urząd dyrektora kolei dróg Rybińsko-Bołogowskiej i Kijowsko-Brzeskiej; przy następującej operacyi dorobił się miliona rubli.

Zawiadywał on w ministerstwie finansów działem przemysłowo-technicznym i miał silne plecy. Wówczas przedstawił projekt połączenia kolei południowych: Kijowsko-Brzeskiej, Odesko-Kijowskiej, Bendero-Gałackiej, Brzesko-Grajewskiej, z gałęziami dróg: Kiszyniowskiej, Radziwiłłowskiej, Birzuło-Elisawetgradzkiej, Zmierzynko Wołoczyskiej — w jedno towarzystwo dróg „południowo-zachodnich“. Niektóre z tych kolei pobierały ogromne subsydya od rządu i interesa szły źle. Akcye Odeskiej drogi stały wysoko, a niektórych dróg jak Brzesko-Grojewskiej, Bendero-Gałackiej i t. p. spadły ze 100 na 50 a nawet na 40 rs. Kiedy projekt połączenia tych dróg już był zatwierdzony, spoczywał jeszcze w biurach ministeryalnych, o czem Wyszniegradzkij był dobrze poinformowany, wówczas zawarta była słynna spółka „działaczy kolejowych“ południowo-zachodnich dróg, na czele której stanął Wyszniegradzkij z Blochem, znanym finansistą. Wszystkie akcye kolei Brzesko-Grojewskiej i innych, których interesa źle stały, spółka Wyszniegradzkij-Bloch & Comp. wcześniej skupiła, a kiedy nastąpiło połączenie tych dróg i dyrektorem południowo-zachodnich kolei był zamianowany Wyszniegradzkij, to wyrobił on, że wydane były akcye ogólne, poprzednie zaś wycofano z obiegu. Otóż każdy posiadacz akcyj otrzymywał w zamian nowe akcye towarzystwa „południowo-zachodnich“ dróg; płacono po nominalnej cenie. Na tej aferze Wyszniegradzkij dorobił się miliona rubli, a jego sprzymierzeniec Bloch nawet więcej — W swoim czasie *Nowoje Wremia* napiętnowało dosadnie tę aferę i napadało z wściekłością na Blocha i Wyszniegradzkiego. Gazeta ta mówiła, iż można go nazwać wielkim człowiekiem i genialnym profesorem, ale jednocześnie nazwała go: *„wielikij wor i maszennik Rosyi“*. Artykuł *Nowoje Wremia* p. t. *„Miednyje łby i miednoja sowiešć“*, gdzie wyraża się, iż Wyszniegradzkij posiada „miedziane sumienie i czoło“ — wywołał w swoim czasie sensacyę. Widocznie dzisiejszy minister finansów poczuwał się do winy i miał rzeczywiście „sumienie nieczyste“, albowiem nigdy nie protestował przeciwko temu. Kiedy teraz Wyszniegradzkij mianowany został ministrem, to *Now. Wremia*, wychwalając jego zdolności, energię i t. p., powiada złośliwie: „Na stanowisku ministra p. Wyszniegradzki zapewne zerwie te stosunki, które pozawierał, obracając się w sferze różnych przedsiębiorców i aferzystów, budujących drogi żelazne“.

Dzięki Wyszniegradzkiemu ograniczono procent przyjmowanych na służbę Polaków do 30%, w ostatnich czasach przestano przyjmować urzędników Polaków, a nawet zaczęto rugować z posad zajmowanych dotąd. Widziałem u pewnego wyższego urzędnika kolei południowo-zachodnich okólnik „konfidencyonalny“, wydany w 1886 r., aby przyjmować tylko poddanych rosyjskich. — Pod słowem „rosyjski poddany“, objaśniał w dopisku ów okólnik, potrzeba rozumieć prawosławnych (*„prawosławnoho wieroispowiedańja“*). — Okólnik ten wydany dzięki Wyszniegradzkiemu. Bloch, który „dorobił“ się milionów i jest głównym akcyonaryuszem kolei południowo-zachodnich, nie protestował przeciwko okólnikowi a czynność jego ograniczyła się protekcyą na tych kolejach swoich zauszników i współwyznawców.

Kiedy za czasów Aleksandra III powiał zupełnie inny wiatr z Moskwy i zaczęto mówić o „moskiewskiej samobytności“, „rosyjskiej specyalnej kulturze“, „patryotyzmie prawosławno-moskiewskim“, „o zgniłym zachodzie“, „o zdrowych“ pierwiastkach narodu rosyjskiego na caryzmie i rosyjskim knuciu opartych, jednem słowem kiedy rosyjscy sławianofile i „moskiewscy patryoci“ wzięli górę, wówczas Wyszniegradzkij, którego znano wpierw jako kosmopolitę, na co mam dowody, człowiek sprytny i przebiegły poczuł ten „specyficzno-rosyjski“ wiatr i zaczął początkowo „wietrzyć“, „wąchać“, a następnie dąć z całej siły w miechy Katkowa, Pobiedonoscewa, Tołstoja *et Consortes*. Wszedł w bliskie stosunki z *Mosk. Wiedom.* i przedzierzgnął się w najdzielniejszego [illegible] „szerokiej ruskiej naturze“. W Towarzystwie słowiańskiem był najbardziej czynnym członkiem i każde słowo Iwana Aleksiejewicza w tej instytucyi „obrusitelnej“, złożonej ze starych wojskowych niedołęgów, było święte. Wyszniegradzkij znany jest jako dobry mówca, który jednak często posługuje się kłamstwem bezczelnem, to też w słowiańskiem Towarzystwie był wyrocznią i cieszył się wielkiem powodzeniem. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Wyszniegradzkij nie zasadą i przekonaniem kieruje się, lecz przedewszystkiem ma swój osobisty interes być „patryotą“. Już z tego, co wyżej widzieliśmy, można wnosić o moralnej wartości dzisiejszego ministra finansów

Dzięki staraniom Wyszniegradzkiego i Pobiedonoscewa wyrobioną była darowizna dla Banku Kryłoszańskiego we Lwowie około miliona rubli (950.000). Wyszniegradzkiemu, Tołstojowi, Pobiedonoscewowi et Comp. składali wizytę ongi „patryoci rusińscy“ Naumowicz i Płoszczański, przedstawiając swoim „protektorom“, iż przez Polaków w ogóle „Rusini galicyjscy“ w szczególności bank kryłoszański i oni są gnębieni i prześladowani. Wyszniegradzkij bardzo gorliwie zajął się tą sprawą i podobno był nawet u cara. Rząd pożyczki a raczej darowizny udzielił bankowi kryłoszańskiemu, lecz nie chciał występować w roli ofiarodawcy. Tę drażliwość rządu carskiego p. Wyszniegradzkij pokonał, ofiarodawcą fikcyjnie był zarząd kolei południowo-zachodnich. Zeszłego roku w lipcu *Odeskij Wiestnik* napadł na zarząd kolei południowo-zachodnich, dlaczego wydaje tak nieprodukcyjnie miliony dla instytucyi nieuczciwie prowadzonej. Nie wiedziała ta gazeta, iż to jest „wyższa polityka“. Chociaż później zobaczył rząd, iż był wyprowadzony w pole przez „patryotów rusińskich“, ale już było zapóźno — pieniądze wydano. Wyszniegradzkiemu et Comp. „deputacya rusińska“ polecona została przez Mierosława Dobrjańskiego, znanego ze szpiegostw swoich w Polsce.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 lutego.

(=) Trzy dni dyskusyi nad wnioskiem Plenera o utworzenie Izb robotniczych stanowiły zaciętą walkę między lewicą, szczególniej klubem „austryacko-niemieckim“, a garstką malkontentów niemieckich, którzy nie należą do żadnego klubu, ani też nie tworzą własnego, są najrozmaitszych przekonań politycznych, mogliby nazywać się stronnictwem *quot capita, tot sensus*, wspólne mają tylko miejsce na ostatnim skraju lewicy i wspólną nienawiść głęboką ku byłemu stronnictwu „wiernokonstytucyjnemu“ i jego epigonom. Prawica tylko przez usta jednego posła Kaizla z klubu czeskiego wzięła w sposób umiarkowany i jakby od niechcenia udział w dyskusyi: klub *Irredenty* niemieckiej przez usta przewodniczącego mu posła Heilsberga wypowiedział, że nie zachwyca się wnioskiem i pozornie dochowując przyjaźni klubowi „austryacko-niemieckiemu“, w skrytości serca aplaudował mówcom malkontentów, pp. Kronawetterowi i Türkowi.

Walka toczyła się o sympatye stanu robotniczego i w ogóle najniższych warstw społecznych. Malkontenci z góry byli przekonani, że wniosek Plenera wypowiada im wojnę, chcąc odstręczyć im te masy, a poseł Plener w przemówieniu na rozpoczęcie dyskusyi wyraźnie potwierdził to w ustępie o położeniu kresu agitacyom demagogicznym. Podkopać stanowisko malkontentów, aby wzmocnić swoje własne, oto główny cel wniosku; reforma socyalna, dobro publiczne i jak tam je jeszcze nazywają się różne piękne rzeczy, to tylko nieodzowna przyprawa frazesów na zamydlenie oczu.

Nie dziw tedy, że walka gorąco zawrzała i że najgorzej wyszedł na niej nieboraczek parlamentaryzm, który w własnym przybytku już i tak zaledwie na estradzie prezydyalnej jest bezpieczny. *A propos* przybytku — gdzież poseł Plener myśli pomieścić swoich ośmiu (nie dziesięciu) posłów z Izb robotniczych, skoro komitet budowniczy dla gmachu parlamentarnego, którego większość składała się jeszcze z lewicy, zapobiegł zmianom konstytucyi, któreby pomnożenie posłów miały na celu, tworząc za mało miejsc nawet dla teraźniejszego składu Izby poselskiej? Czyż na galeryi zasiadać mają? Do galeryi robotnicy już i dziś mają przystęp.

Walka wytoczyła się aż na korytarz, a będzie miała epilog w p . . . . — no nic strasznego! — nie w pojedynku, lecz w procesie sądowym między dwoma posłami wiedeńskimi, bo reszta szermierzy już się przeprosiła.

Nad głębokim upadkiem parlamentaryzmu ubolewał też w przemówieniu na zakończenie dyskusyi poseł Plener. Mówił, że we wtorek, gdy zagajał dyskusyę, był w podniosłym nastroju, bo spodziewał się, że wniosek jego stanie się przedmiotem harmonijnej działalności wszystkich stronnictw, a tymczasem przebieg dyskusyi pouczył go, że w Izbie nad wszystkiem panuje nienawistny duch ciasnej stronniczości, żądnej tylko wstrętnych kłótni. Przyczynę i winę tak smutnego stanu rzeczy wskazał w słowach, że przed kilkoma laty niepodobieństwem było, żeby w Izbie zasiadali tacy posłowie (jak Türk) i żeby w taki odzywali się sposób. Poseł Plener dość niedwuznacznie przeto zwala winę albo na rząd teraźniejszy, albo na większość teraźniejszą, albo najprawdopodobniej na oboje razem.

Quis tulerit Gracchos de seditione querentes?! Wszakże ta walka wielce ujemna dla parlamentaryzmu toczyła się wyłącznie na lewicy. Przemówienie posła Kaizla z prawicy niczem zgoła nie ubliżyło parlamentaryzmowi. I któż wprowadził pos. Türka do parlamentu? Któż pomnożył w ogóle liczbę malkontentów w parlamencie? Sprawiły to fakcyjne agitacye lewicy na temat zagrożonej niemczyzny. Lewica osiągnęła niemi skutek o wiele dalej posunięty od zamierzonego celu. Agitacye te zrodziły *Irredentę* niemiecką, która jest tylko faktyczną konsekwencyą *partetagów* urządzanych przez lewicę i tak samo w nieco dalej tylko posuniętej konsekwencyi przyczyniły się do pomnożenia malkontentów, wręcz wrogich lewicy. *Mówimy: pomnożenia*, bo i za panowania lewicy zasiadali już w Izbie pp. Schönerer i Kronawetter i nie obwijali w bawełnę swoich przeciw niej zarzutów.

Cała skarga p. Plenera na poniżenie parlamentaryzmu i zwalanie winy na innych jest wstrętną obłudą; jest obłudą godną napiętnowania, tem więcej, gdy zważymy, że całą walkę trzydniową, tak smutną dla parlamentaryzmu, prowokował nie kto inny, tylko ten sam p. Plener, który krokodyle łzy nad nią wylewa. Prowokował ją wtorkowem przemówieniem, zagajając dyskusyę nad swoim wnioskiem; prowokował ją na szersze jeszcze rozmiary, niż mu ją rzeczywiście wywołać się udało; bo w przemówieniu tem, w podniosłym, — jak mówi — nastroju i w nadziei harmonijnego działania wszystkich stronnictw, zaczepiał w arogancki sposób nie tylko malkontentów, lecz i rząd i większość. Chciał większego jeszcze rozszalenia nienawistnego ducha czarnej stronniczości“, i dla tego tę niepospolicie długą w pierwszem czytaniu dyskusyę nazywa krótką! Aby ją przedłużyć, aby tem więcej poniżyć parlamentaryzm, aby w części chybiony cel swój osiągnąć jeszcze pod sam koniec dyskusyi, p. Plener tuż po ubolewaniu nad poniżonym parlamentaryzmem, wyzywa wśród mowy swej p. Türka na dysputę, godną zakopconych lokali knajpy niemieckiej. Na szczęście, prezes, p. [illegible], był w tej chwili nieobecny, a odpowiedzialność za dopuszczenie dysputy, spada na wiceprezesa p. Chlumeckiego.

A cóż znaczyła niezawiśle od dyskusyi nad wnioskiem swoim, ale w tych samych dniach uczyniona przez posła Plenera napaść na całą większość parlamentu za to, że poseł Pokłukar w najlepszej intencyi ustąpił miejsca w komisyi legitymacyjnej innemu posłowi, nowo wybranemu? Czyż te prowokacye to wyszukiwanie pozorów do napaści rzeczywiście natchnione jest intencyą harmonijnego działania wszystkich stronnictw i podźwignienia upadającego parlamentaryzmu?

Powiedzmy otwarcie: p. Plener, człowiek utalentowany, dla którego dotychczas każdy przeciwnik musiał mieć szacunek, wystrychnął się na „borbifaksa“ najszkodliwszego rodzaju. A stwierdzamy to nie bez głębszej myśli, nie dla scharakteryzowania samej tylko osoby p. Plenera, jak i pos. Plener nie bez głębszej myśli, nie bez obmyślanego planu wszczyna wytwarzać „borby“. Pos. Plener, zawsze dumny, pełen arogancyi i ambicyi, „urodzony na ministra“, oddawna starał się wypłynąć na wierzch nietylko siłą talentu swego, lecz i władzą. Lewica długo uważała ozdobę swą za niebezpieczną i nie dopuszczała do władzy; ale starsi koryfeusze jej niestarzeją się. lecz i coraz więcej ulegają skutkom własnych błędnych agitacyj. tylko coraz więcej się starzeją. Własnego to posiewu ich owoc, że trzymanego w poniżeniu p. Plenera, założyciela *Wiener Allg. Ztg.*, która miała Herbstów itd. wyrzucić z sio-

---

OSTAP z PERECHIŃSKA.

Wizerunek z nad brzegu Łomnicy.

przez

Juliusza Turczyńskiego.

7

(Ciąg dalszy.)

VI.

Nareszcie Ostapa czas jakiś we wsi nie było. Oboje rodzice nie wiedzieli, gdzie się podział.

Kilku innych również chłopaków we wsi brakowało.

Stary Harasym, dowiedziawszy się o tem, zaniepokoił się niemało, lecz się nie odzywał.

A ktoby teraz zajrzał w głąb lasów, publiskich Perechińska, zobaczyłby tam kilku niedorostków, siedzących około rozpalonego ogniska, zziębniętych — wielce utrudzonych — dumających, co teraz dalej począć....

Był między nimi Ostap.

Druhowie jego, w obszarpanej kilkudniową już mitręgą odzieży, mieli miny jakieś kwaśne. On przeciwnie, choć niemniej strudzony i niemniej ostrym zsieczony wiatrem, był pełen jeszcze zapału i buty młodzieńczej. Na głowie miał *kapeluch*, ustrojony suto w orle pióra i włosiste mchy. On zdawał się tu rozkazywać.

Widać, że Ostap chciałby tu powtórzyć rolę Doboszową.

Ale towarzysze jego, dygocący od zimna, praktyczniej się na rzeczy zapatrywali. Ci nie mieli ochoty buszować po puszczach zapadłych, ni drapać się jesienną porą po złomach głazów niegościnnych, czekając na jakieś przygody, o które w czasach dzisiejszych nie tak łatwo. Tym nie tak bardzo chodziło o sławę, jak ich przewódcy.

Z onych bowiem kazek o Doboszu, to tylko utkwiło im w pamięci, jak bogaty watażka rozrzucał skarby swoje niezmierne. Nie sława jego rzucała im blaski w oczy, lecz białe *srokowce*, a szczególnie *żowti hroszi*, które Dobosz całemi miał mierzyć garncami: one to miały dla nich urok, one jedne.

Tu zaś teraz miał ich spotkać zawód... Dlatego tak posępnie patrzyli przed siebie.

Wiatr zimny ciągle powiewał i siekł białemi w lice krupkami. Oni dygotali, przykucnąwszy przy ogniu — i rozmyślali, co teraz dalej czynić.

Po niejakiej chwili podniósł głowę kędzierzawą Czarny Petro, jak go zwano, i rzekł do Ostapa:

— Słuchaj, ty, Ostap! Co my tu będziem.... do *ditka*!... buszowali w tej zapadłej puszczy!... Ano wleczem się, niby wilki zgłodniałe, trzy dni już... *taj* zachodzim na ten, to na owy *płaj*[1]), a kogośmy tu zdybali?... Zali może pana jakiego we złocie, albo żyda, coby niósł pełne miechy *hrossej?*

— O! toby był z ciebie *mołodec*, — ozwał się Ostap, — gdybyś się zaraz zastraszył, że ci tam trochę śnieżek czarne twoje *wołosie* przyprószył... Ej, dałbyś pokój, Petro!

— At!... Czy ja ci się boję śniegu! Niechby mnie i zimna zmyła pluta... zawieja-by potem wysuszyła!... ale tak kręcić się po lasach, *taj* wertepach na darmo i tylko czekać, dopóki zima wszystkich nie zasypie *czapasów*... żyć chyba tym wiatrem, co z nas sobie się tylko naśmiewa: no, tego to już i psu zawiele!

— A, tak... nieinaczej!... dobrze Petro mówi! — zawołali drudzy, — zima za pasem, a my tu nic nie mamy!...

Ostap zaś nieco pobladł.

— Toż wy chcielibyście dziś wrócić! na śmiech siołu całemu?... I żeby was jeszcze wasi *bat'kowie*, *tać* inni kijmi osiekli?...

— A kto to mówi! — zagadnął zaraz Petro. — Ja-ci tak przecie nie myślę. Ale posłuchaj mnie ty... *taj* posłuchajcie wszyscy: Ja wam dam tu lepszą radę....

I nabrawszy tchu, ozwał się po chwili:

— My tu zimy nie przebędziem bez niczego... I *Dowbosszowi* ludzie *pracowali* lato całe, ażeby na zimę nachować zapasów. W zimie przecież nie mogli tyle robić wycieczek i pochodów?... Po śniegu łacnoby ich wytropiono. Toż my-ci tak teraz zrobimy: zamiast błąkać się nam tu po puszczy, zrobim sobie napad na Perechińsko... Tam żydy chowają *hroszi*... bo są towary po ich sklepach.

Wszyscy zrobili na to wielkie oczy.

Ale Ostap odezwał się czemprędzej: — Co ty mówisz Petro?... Zali my z tą garstką mamy napadać na Perechińsko całe?

— A ty myślałeś, że to tak, w dzień jasny?... a może do tego i strzelając jeszcze... *ta* z czego?.. z tej jednej puszki?... My-ci poczekamy do nocy... Rozumiesz?.. i ciszkiem, chyłkiem, wypatrzym sobie dom którego *nechresta*, albo sklep jaki i tam po cichu wysadzim okno.... Oni będą spali wtedy, a my dobierzem się do kasy żydowskiej i nabierzem tego, co się wlezie... *taj* damy potem drapaka!... Tyś myślał inaczej, *chłopie?*

— Jak to?... To już niby nocni złodzieje? — odezwał się z pogardą Ostap.

— Et, prawisz!... My przecież nie idziem na *naszych*... pójdziem na żydów!... Żydom zabrać, co z *chrystianyna* ściągnęli, to przecież nie żadna kradzież?

A drugi dodał jeszcze:

— My im tylko to odbierzem, co oni naszym zabrali.

— *Ta*, czyli nie widzisz, ile to pracy *chrystianskoj* w ich siedzi kieszeniach?... To *psiawiry!*

Inni również słowom Petrowym przyklasnęli.

Projekt bardzo im przypadł do smaku.

Lecz Ostap stał teraz, jak gdyby sam w sobie rozdwojony. On o innych marzył przygodach. Jemu migały w oczach boje i wyprawy, ale nie nocny napad złodziejski, — a to nawet nie napad, lecz po prostu zakradanie się oknem do cudzej komory.

Był teraz przygnębiony.

Atoli widział, że nie mają dziś innego wyjścia. Zima się zbliża coraz gorsza, a oni prócz jakiejś starej puszki i kosy wyszczerbionej, a kilku tępych noży, nie mają żadnej innej broni.... A gdyby ich wilki napadły?... Gdyby mysio nabrał ochoty do ich mięsa?... Bez żadnych zapasów, nieodpowiednio odziani, doczekać się tylko mogą, że ich, jeżeli nie zginą od zimy, ludzie potem po śniegu wytropią.

Ostap żydów nie lubił, jak w ogólności lud nasz wszystek, który gardzi żydem i zwie go pogardliwie *nechrestem*, choć się bez niego nie obchodzi.

Ostap z własnego nawet usposobienia nie mógł mieć wiele sympatyi do tego ludu handlującego i szachrującego, nie mającego żadnych porywów rycerskich, ni poezyi w swoich obyczajach — nader plugawych w oczach młodzieńca o żywej wyobraźni. Zresztą mu wytłómaczyli druhowie, że łupić żydów, znaczy tyle, co bronić swoich: to jak gdyby być dla swoich dobrodziejem, gdy się tępi plugastwo, które „chrześciańskiego człowieka“ lichwą i wszelakiego rodzaju zdzierstwem na żebry sprowadza.

(D. c. n.)

---

[1]) *Płaj*, większa ścieżka w górach; — *czapas* zaś mniejsza, prawie nieznaczna.

dła, musieli nakoniec dopuścić do władzy w stronnictwie swem; a p. Plener, nie pytając o środki, korzysta z zgrzybiałości starszych przywódców i z młodzieńczą energią zmierza do celu swego — do znaczenia, a przez znaczenie do teki ministeryalnej. Wystąpienie Niemców z Sejmu czeskiego jego jest dziełem; kontynuacyą dzieła są borby w Radzie państwa Tu i tam uczepił się hasła pojednania, pogodzenia narodowości w Czechach i stronnictw w Radzie państwa; ustami głosi zgodność, aby czynami doprowadzić hasło pojednania *ad absurdum*. Na destrukcyjnej działalności zasadza się dyplomatyka jego, aby na gruzach stanąć tryumfatorem. Czy mu się powiedzie? Mniemamy, że nawet w państwie rzeczy nieprawdopodobnych powieść się mu nie może, bo intencya prawdziwa zbyt przejrzysta, działalność zbyt impetyczna. Mimo to, jak na teraz, wydaje się nam osoba p. Plenera, występująca na pierwszy plan przy zupełnem usunięciu się starych przywódców na ubocze, tak że ich nawet nie widać, dosyć ciekawą i występowanie jego dosyć charakterystycznem, aby mu poświęcić cały list niniejszy.

Urzędnicy puliczni wobec pospolitego ruszenia.

Najnowsze przepisy o organizacyi pospolitego ruszenia, ogłoszone rozporządzeniem ministra obrony krajowej z dnia 19 stycznia b. r. w dzienniku ustaw państwowych, dają jasny obraz praw i obowiązków, jakim podlegają w obec instytucyi pospolitego ruszenia państwowi i prywatni urzędnicy. Obowiązki urzędników zostały należycie określone w ustawie o pospolitem ruszeniu z dnia 6 czerwca 1886 i podane do powszechnej wiadomości, a ogłoszone obecnie przepisy organizacyjne zawierają liczne postanowienia na korzyść urzędników. Odnoszą się one mianowicie do spraw: a) uwalniania w ogóle od obowiązku służby w pospolitem ruszeniu; b) zwalniania od służby w pospolitem ruszeniu; c) urlopowania d) zwalniania funkcyonaryuszów zatrudnionych w tych zakładach konfekcyjnych, które służą celom wojskowym; e) zwalniania kierowników wielkich zakładów przemysłowych; f) zwalniania straży skarbowej i c. k. służby leśnej; g) wreszcie dotyczą one kwestyi uzyskania stanowisk w pospolitem ruszeniu, mianowicie: 1) oficera, 2) audytora, 3) oficera rachunkowego, 4) wojskowego urzędnika rachunkowego lub kontrolnego, 5) magazyniera i t. d. Ze względu na wielką doniosłość nowych przepisów organizacyjnych dla urzędników, będących w wieku obowiązującym do służby w pospolitem ruszeniu, podajemy tutaj odnośne postanowienia organizacyjne:

Niżej podane normy o uwolnieniu od obowiązku służby w pospolitem ruszeniu, odnoszą się w ogóle do wszystkich obywateli podlegających temu obowiązkowi, przeto i do wszystkich urzędników, o ile nie wydano dla nich jeszcze osobnych zarządzeń.

Wedle norm wykonawczych do ustawy o pospolitem ruszeniu, ustęp 49 § 14, zostało w ogóle przyznanem uwolnienie dla dotkniętych takiemi cielesnemi i umysłowemi ułomnościami, które wykluczają bezwarunkowo uzdolnienie do wypełniania obowiązku służby w pospolitem ruszeniu (to jest takiemi ułomnościami, które dotkniętego niemi czynią niezdolnym do sprawowania wszelkiej służby w pospolitem ruszeniu). Uwolnienie takie ma moc trwałą.

Ci, którzy w swoim czasie uczynili zadość obowiązkowi stawienia się na plac asenterunkowy i zostali uznani za niezdolnych, mogą w takim tylko razie być uwolnieni od służby w pospolitem ruszeniu na podstawie orzeczenia komisyi asenterunkowej, jeżeli zanotowana w liście popisowej uchwała co do wykreślenia popisowego, zawiera bliższe oznaczenie tej ułomności, która wyklucza bezwarunkowo kwalifikacyę do wypełniania obowiązku w pospolitem ruszeniu.

Badania osób dotkniętych takiemi ułomnościami ma dokonywać urzędowa komisya gminna w miejscu jej pobytu; a o postępowanie takie ma albo prosić sam interesowany, lub też może je zarządzić przełożony gminy. Obowiązany do pospolitego ruszenia może także domagać się, aby go postawiono przed komisyą asenterunkową lub superarbitrem. Osoby, które z własnej winy nie były badane, mają być zanotowane w spisach pospolitego ruszenia (*Sturmrollen*) jako niezdolne (*ungeeignet*), muszą jednak stawić się w razie powołania. Oficerowie lub urzędnicy wojskowi, którzy uważają się za niezdolnych, powinni złożyć raport za pośrednictwem władzy ewidencyjnej.

Zwalnianie urzędników od służby w pospolitem ruszeniu może być udzielonem już w ciągu pokoju tym, którzy są niezbędni dla załatwienia spraw służby publicznej. Osobiste i familijne stosunki nie mogą służyć na uzasadnienie zwolnienia, lecz upoważniają tylko do prośby o krótki urlop. Wniosek o zwolnienie może wyjść tylko od tych władz i zakładów, których interes wymaga podobnego uwzględnienia. Tego rodzaju wnioski mają przedkładać przełożeni cesarsko-królewskich i autonomicznych władz w miesiącu styczniu, a co się tyczy zakładów komunikacyjnych (*Verkehranstalten*) to w drodze ministerstwa handlu. Osoby cywilne zwolnione od służby, otrzymają certyfikaty (*Landsturm-Enthebungs-Certificate*). Wnioski dotyczące oficerów i urzędników wojskowych, w stosunku pozasłużbowym i emerytowanych, mają być czynione osobno.

Zwolnienie jest czasowe, trwa do końca marca najbliższego roku, i traci natychmiast moc, gdyby odnośna osoba wystąpiła ze służby.

Urzędnicy państwowi, dalej urzędnicy najw. dóbr prywatnych, familijnych i fundacyjnych, urzędnicy zarządzający funduszami publicznemi, funkcyonaryusze krajowi, reprezentacyj powiatowych i gmin, którym jest poruczoną polityczna administracya, jeżeli dla tych posad wymaganym jest dowód ukończonych prawnopaństwowych studyów; profesorowie i nauczyciele publicznych naukowych zakładów lub posiadających prawa publicznych, do których zaliczają się także szkoły ludowe, mogą być za zezwoleniem monarchy, na wypadek wojny, pozostawieni na swych stanowiskach w takiej liczbie, jaka jest niezbędną dla sprawowania służby administracyjnej i nauki.

Takie same przepisy odnoszą się także do funkcyonaryuszów, zatrudnionych w służbie pocztowej, telegraficznej i kolejowej, o ile są niezbędni do utrzymania prawidłowego ruchu. Gdyby oni byli zwolnieni jako obowiązani do służby wojskowej, to zwolnienie takie odnosi się także do służby w pospolitem ruszeniu.

Gdyby w interesie działalności tych gałęzi przemysłowych, które powołane są w sposób szczególniejszy do pokrywania potrzeb armii, okazało się niezbędnem na wypadek mobilizacyi pozostawienie na swych posadach osób, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, a zatrudnionych przy odnośnych zakładach, mogą być czynione wnioski o ich zwolnienie, przyczem jednak osoby pierwszego powołania i te, które służyły w wojsku, żandarmeryi i t. d. mogą być zwolnione tylko w wypadkach zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie.

W wyjątkowych razach mogą być zwalniani także ci kierownicy innych wielkich zakładów przemysłowych, którzy są niezbędni do utrzymania w ruchu tych zakładów i skoro interes publiczny tego wymaga, aby nie zaszła przerwa w ruchu.

Zbytecznem jest czynienie osobnych wniosków o zwolnienie duchownych katolickich i duszpasterzy innych wyznań, którzy tylko z tytułu swego powołania i w miarę potrzeby jako kapelani wypełniać obowiązek służby pospolitego ruszenia, dalej personalu straży skarbowej i lasów państwowych, który tylko w miarę wypadków wojennych ma być pociągnięty do pospolitego ruszenia.

Jeżeli urzędnicy pełniący służbę w Bośni i Hercegowinie należą do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, w takim razie, gdy chodzi o funkcyonaryuszów, zatrudnionych przy władzach, wnioski o zwolnienie powinny wychodzić od tamtejszego rządu krajowego, zaś wnioski w sprawie zatrudnionych przy zakładach komunikacyjnych od kierownictwa ruchu. Wnioski należy przesyłać do komendy XV korpusu.

(*Gaz. Lwow.*)

Przegląd polityczny.

Kraków, *8 lutego.*

Czas cofa w numerze wczorajszym swoje własne doniesienia sobotnie w sprawie częściowego przesilenia w ministerstwie austryackiem, zamieszcza bowiem następujący telegram z Wiednia z dn. 7 bm.:

„Pogłoski, jakoby w skutek trudności, zachodzących w rokowaniach ugodowych, wybuchnąć miało przesilenie w ministerstwie tutejszem, lub jakoby pozycya Dunajewskiego była zachwianą, są zupełnie bezzasadne. Owszem od kilku dni polepszyły się znacznie widoki sfinalizowania ugody.“

Koło polskie odbyło w niedzielę dłuższą naradę. Po załatwieniu wtorkowego porządku dziennego i odesłaniu wniesionych petycyj do odnośnych komisyj prowadzono dłuższą dyskusyę nad ustawą o zabezpieczeniu chorych, w której brali udział Biliński, Bobrzyński i inni. Koło polskie uchwaliło zmienić § 3 przedłożenia w tym kierunku, że zabezpieczenie robotników rolnych i leśnych ma być uregulowane przez specyalne komisye sejmowe na podstawie i w ramach ustawy państwowej. Dla tej zmiany § 3 pozyskaną została lewica. Następnie wniósł Starzyński zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa co do galicyjskich wirylistów w myśl tegorocznych uchwał sejmowych. W dłuższej dyskusyi nad tą sprawą brali udział Czajkowski, Madejski i Bobrzyński, poczem odłożono dalszy ciąg rozprawy na przyszłe posiedzenie Koła.

We Lwowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie robotników, w sprawie wniosku Plenera o Izbach robotniczych. Uchwalono rezolucye, w których zażądano szerszego zakresu działania dla Izb, uwzględnienia prawa kobiet przy wyborach do Izb, rozszerzenia prawa wyboru i wybieralności na robotników, mających skończony 21 rok życia — wreszcie zmiany zaprojektowanych przez wnioskodawcę Plenera okręgów wyborczych tak, aby okręgi te schodziły się z okręgami Izb handlowo-przemysłowych, żeby zatem z Galicyi wybierały do Rady państwa Izby robotnicze z Krakowa, Lwowa i Brodów po jednym pośle. Petycya w tej sprawie przesłaną będzie na ręce posła Kronawettera — zgromadzeni bowiem nie liczą na poparcie Koła polskiego. Jak mogą liczyć na poparcie posła, który w dyskusyi w tej sprawie powiedział wyraźnie, że Izby robotnicze na nic się nie przydadzą — to ich rzecz.

O obecnym stanie rokowań ugodowych dowiadujemy się z odpowiedzi węgierskiego ministra skarbu na interpelacyę pana Enyedy'ego. Poseł ten zapytał się ministra, czy to prawda, że związek cłowo-handlowy ma być na rok przydłużony i czy rząd skłonny jest na wypadek rozbicia się się układów uznawać potrzebę utworzenia węgierskiej linii podatku konsumcyjnego w celu podniesienia dochodów z tego źródła.

Na tę interpelacyę odpowiedział hr. Szapary, że różnice, jakie zachodzą w uchwałach obu parlamentów, muszą być wkrótce wyrównane. Układy w tym celu są obecnie w toku, a więc ani się jeszcze nie zakończyły, ani nie zostały zerwane. Dla tego byłoby przedwcześnie, wypowiadać zdanie o nich już teraz. Cokolwiek się stanie, Izba może być pewną, że rząd przedłoży rezultat rokowań i swoje postępowanie pod sąd sejmu.

Co do pytania o przedłużenie związku na rok jeden byłoby przedwcześnie mówić o tem teraz, skoro rokowania są jeszcze w toku.

Na pytanie dalsze o linii podatku konsumcyjnego odpowiada minister, odwołując się na swoje dawniejsze oświadczenie, według którego i bez utworzenia osobnej linii na granicy austryackiej będzie można podnieść dochód z podatku konsumcyjnego.

Z takiej odpowiedzi nie wiele się dowiedziano. Najważniejszym ustępem jest ten, który mówi, iż zachodzące różnice muszą być wkrótce wyrównane, bo z niego można wnosić, iż jakieś wzajemne ustępstwa będą zrobione; ale jakie, to na pewne niewiadomo. Zdaje się tylko, iż za pewne ustępstwa w sprawie opodatkowania spirytusu ustąpią Węgrzy w kwestyi naftowej.

Przedłużenie całej ugody na jeden rok jest wielce nieprawdopodobnem choćby z tego powodu, że przywilej banku austro-węgierskiego, jedna ze spraw ugodowych, upływa z końcem tego roku, a więc niezależnie od losu innych spraw musi być przedłużony teraz. Zresztą bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy rząd węgierski zechciałby się narażać na bardzo niepewną walkę wyborczą w lecie pod zarzutem niedbalstwa lub nieudolności, iż mu się nie udało zawrzeć ugody na warunkach dla Węgier korzystnych.

Dyplomaci, reprezentujący Europę nad Bosforem, wymienili w poufny sposób uwagi o sprawie bułgarskiej, tak iż można to już uważać za początek od dawna zapowiadanych układów. Według jednobrzmiących doniesień kilku dzienników zagranicznych p. White, ambasador angielski, otrzymał polecenie brać udział w naradach i działać ile możności w porozumieniu z ambasadorami Austryi i Niemiec. Nie można tego uważać wprawdzie za potwierdzenie pogłosek o przymierzu między Anglią, Austryą, Niemcami i Włochami, dowodzi to jednak w każdym razie, że ze strony Anglii nie ma powodu obawiać się zerwania konferencyi.

Więcej obaw nasuwa stanowisko Rosyi. Ostatni artykuł *Mosk. Wied.* nie sprawił wprawdzie w Wiedniu wielkiego wrażenia, a nawet *Pester Lloyd* nie uważa go wcale za półurzędowy objaw; głosy takie są atoli dowodem, że w społeczeństwie rosyjskiem nurtuje wojenny prąd, a nikt nie wie, czy prąd ten nie opanuje wkrótce naczelnych osobistości.

Podczas gdy w Konstantynopolu rozstrzygnąć się mają losy Bułgaryi, emigranci bułgarscy nie przestają myśleć o wywołaniu powstania przeciw dzisiejszej regencyi, a na korzyść Rosyi. *Swoboda* donosi, że kilku oficerów bułgarskich odbyło niedawno w Odessie naradę pod przewodnictwem Nabokowa. Narada, na którą przybył także komendant miasta, zakończyła się uchwałą, ażeby Benderew i jego towarzysze wysłali list otwarty do Stambułowa, wzywając go do złożenia władzy. Dziennik, za którym podajemy tę wiadomość, podaje nadto treść drugiego otwartego listu, w którym owi panowie przedstawiają oficerom, jak wielką jest potęga Rosyi i jak lekkomyślną byłaby walka z tem państwem o wolność i niepodległość Bułgaryi. Benderew i Grujew wydali oprócz tego proklamacyę, podburzającą ludność przeciw regencyi, „która zdeptała konstytucyę, zaprzedała naród Austryakom i Anglikom a Bułgaryę wtrąca do grobu“.

Obaj ci agitatorowie będą musieli zaniechać dalszych wichrzeń, skoro rząd rumuński uznał za stosowne internować ich w Bukareszcie wraz z trzema innymi oficerami. Obecnie rząd turecki idzie także za przykładem Rumunii. Wielu wychodźców ze stronnictwa antirządowego oddano pod nadzór policyi, a niektórych z nich uwięziono.

Mowa Windthorsta w Kolonii, której treść podaliśmy we wczorajszym numerze, jest dowodem, że list kardynała Jacobiniego nie wpłynie bynajmniej na zachowanie się naczelnika centrum w sprawie siedmiolecia. Uchwalenie wniosku rządowego uważa Windthorst za rzecz niemożebną i pociesza się tem, że papież nie będzie miał żalu do swych wiernych synów, gdy zbada pobudki, któremi się kierują. Jest to, jak widzimy, pełne uszanowania, lecz zarazem nader stanowcze wypowiedzenie posłuszeństwa. Zgromadzenie, na którem Windthorst w Kolonii przemawiał, uchwaliło rezolucyę, w której powołując się na list kardynała, żąda od posłów katolickich, ażeby starali się o przywrócenie pokoju kościelnego w Niemczech i o polepszenie doli papieża. Zgromadzenie pochwala nadto zachowanie się stronnictwa katolickiego w parlamencie i wzywa wyborców, ażeby dotychczasowym posłom ponownie oddali głosy. Z tego wynika, że posłowie katoliccy będą mogli głosować znowu przeciw siedmioleciu bez obawy, ażeby utracili przez to zaufanie swych wyborców.

Zupełnie analogiczny ton przebija z artykułu *Germanii*, poświęconego tej sprawie. Pismo katolickie dowodzi, a przynajmniej stara się dowieść, że Watykan pochwalił w ogóle postępowanie stronnictwa centrum i że pozostawił mu zupełną swobodę w sprawie siedmiolecia. Jeżeli zaś kardynał wzywa katolików do zgody z rządem, to słowa te odpowiadają zdaniem *Germanii* najzupełniej życzeniom partyi katolickiej, która zna dokładnie swe obowiązki.

Organ katolików polskich *Kuryer Posn.* radzi sobie w ten sposób, iż stara się obudzić w czytelnikach wątpliwość co do autentyczności listu. Mimo tego rozbiera on go dokładnie, a uwagi swe kończy temi słowy:

„Nie wchodzimy w to, o ile uzasadnione były, czy są nadzieje Ojca św. co do wywzajemnienia się rządu pruskiego za przychylną względem siedmiolecia postawę — ale faktem jest, że Ojciec św. wyraził tylko zapatrywanie swoje ze strony kościelnej, zostawiając stronnictwu katolickiemu zupełną wolność działania ze stanowiska politycznego, międzynarodowego, ekonomicznego i t. d.

„Prasa katolicka niemiecka będzie umiała list ten stósownie do obecnej chwili zużytkować, a głos ten watykański nie wpłynie wcale niekorzystnie na wynik bliskich wyborów do parlamentu“.

Przypuszczenie, iż nadzieje papieża mogą być nieuzasadnionemi, jest najlepszym dowodem, w jak wielki kłopot wprawił list Jacobiniego wyborców w całem cesarstwie niemieckim.

Rząd niemiecki stara się natomiast wyzyskać sytuacyę na swą korzyść. W Bonn, gdzie przy ostatnich wyborach wyszedł z urny członek centrum, postawiono tym razem kandydaturę katolika, będącego w służbie rządowej i zwolennika septenatu. W ogóle w całych Niemczech wzmaga się gorączka przedwyborcza. W Monachium miało się odbyć w niedzielę zgromadzenie socyalistów pod gołem niebem. Wojko i policya przeszkodziły temu, rozpędzając z bronią w ręku nadciągające tłumy. Dwie osoby, mężczyzna i kobieta, otrzymały przytem pchnięcia bagnetem. Socyaliści monachijscy liczą na niezawodne zwycięstwo przy wyborach. Kandydatem ich jest p. Vollmar, odsiadujący obecnie w więzieniu karę, na którą skazany został za udział w międzynarodowych pracach socyalistycznych. W razie gdyby Vollmar otrzymał większość głosów, zażądają socyaliści w demonstracyjny sposób jego natychmiastowego uwolnienia, przyczem wybuchnąć mogą nowe zamieszki. Monachijczycy lękają się, ażeby przy ponawianiu się rozruchów nie obdarzono i ich miasta małym stanem oblężenia.

W innych miastach machina rządowa jest już także w pełnym ruchu. W Metz zabroniły władze dalszego wydawnictwa dziennika *Moniteur de la Moselle*, wychodzącego tam od lat trzydziestu sześciu. Jedyną winą tego pisma było, iż uwiadomił czytelników o kandydaturze opozycyjnego posła p. Antoine, nie podając nawet jego wyznania wiary politycznej.

We Włoszech zanosi się na dymisyę ministra spraw zagranicznych p. Robilant i ministra wojny gen. Ricotti. Pierwszy z nich popełnił omyłkę, nie oceniwszy należycie położenia w Massawie. Sądził on, że Włosi mogą zatrzymać tę posiadłość, nie prowadząc wojny z Abissyńczykami i nie narażając się na rozlew krwi, podczas gdy dzisiaj jest widocznem, że skoro sobie nie życzono krwawych walk, należało Massawę opuścić. Gen. Ricotti wydał także kilka nieodpowiednich rozporządzeń. Między innemi wysyłał on do Massawy jazdę wbrew prośbom komenderującego tam gen. Genée.

Storthing norwegski otwarty został dnia 3 b. m. mową tronową, zapowiadającą, jak już doniosły telegramy, przedstawienie Izbie deputowanych kilku projektów praw, między innemi o organizacyi armii i o postępowaniu sądowem w sprawach karnych. Armia norwegska składa się obecnie z wojsk liniowych, landwery i pospolitego ruszenia. Wojska liniowe liczą 750 oficerów i 18.000 żołnierzy i podoficerów. Bez upoważnienia Izby deputowanych, nie mogą one być pomnożone nawet w czasie wojny. Landwera służy wyłącznie do obrony własnego kraju, toż samo pospolite ruszenie, będące zarazem rezerwą zapasową dla dwóch, poprzednio wymienionych części sił zbrojnych. Mowa tronowa, zapowiadająca projekt organizacyi armii norwegskiej, świadczy, że rząd szwedzko-norwegski obstaje przy zamiarze powiększenia sił zbrojnych i ich gotowości bojowej. Stara się on o to już oddawna, ale z nieosobliwym skutkiem, zarówno bowiem szwedzki, jak norwegski sejm nie są wcale chętne projektom zwiększenia sił wojskowych.

W Izbie reprezentantów w Washingtonie dn. 31 z m., deputowany Lowler z Illinois, wniósł rezolucyę, oświadczającą, że wojowniczy ton prasy kanadyjskiej, oraz fakt, iż jedna z flot angielskich krąży na Północno-Atlantyckim Oceanie, dowodzą nieprzyjaznego Anglii dla Stanów Zjednoczonych usposobienia, którego powodem jest kwestya rybołówstwa. Rezolucya dodaje, że wybrzeża amerykańskie, są de facto bezbronne, gdy tymczasem rządy: angielski i kanadyjski posiadają mapy portów i fortyfikacyj amerykańskich. Rezolucya wzywa w końcu prezydenta Unii, ażeby uprzedził Izbę reprezentantów, jakie środki zalecić zamierza celem zabezpieczenia wybrzeży Stanów Zjednoczonych od możliwego najścia Anglików.

Kronika.

Kraków, *8 lutego.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek

Odczyty. Jak donosiliśmy, odbędzie się podczas postu szereg odczytów publicznych na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagielońskiego. Dzisiaj dowiadujemy się, o czem prelegenci, również już przez nas wymienieni mówić zamierzają. Prof. dr. Creizenach o „Hamlecie“, prof. dr. Krzymuski wygłosi odczyt pod tytułem: „Zbrodnia czy choroba“, prof. dr. Pawlicki „o emancypacyi kobiet“, rektor hr. Tarnowski w trzech z rzędu odczytach przedstawi żywot i działanie ks. Kalinki, p. H Sienkiewicz, który, jak wiadomo, niedawno powrócił ze Wschodu, podzieli się ze słuchaczami wrażeniami z Grecyi w odczycie, na którego treść składać się będą „wspomnienia z Aten“, nakoniec p. Wł. Spasowicz mówić będzie dwa razy o „Mickiewiczu i Puszkinie przed pomnikiem Piotra W.“ Szereg odczytów rozpocznie się 25 lutego odczytem ks. dr. Pawlickiego.

Biletów, ważnych na wszystkie odczyty, dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego w cenie 7 złr za krzesło, a 2 50 złr. za wstęp na salę i galeryę

Przejechali przez Kraków ze Lwowa do Wiednia dziś rano: p. namiestnik Zaleski i marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski.

Sewer (Maciejowski), jeden z najpłodniejszych i najbardziej lubionych naszych powieściopisarzy i nowelistów, po dłuższej pauzie, zapełnia teraz utworami swemi aż cztery naraz czasopisma. I tak: „Biblioteka Warszawska“ drukuje większą jego powieść: *Na szerokim świecie*. „Ateneum“ zamieszcza w ostatnim zeszycie początek nowelli ludowej p. t. *Dla świętej ziemi*. Drugą nowellę ludową p. t. *Łusia Burłak* podaje „Wędrowiec“. Nakoniec „Bluszcz“ drukuje nowellę potrącającą o świat artystyczny: *Zabiegi pana Piotra*. Mamy nadzieję, że jednę z tych prac będziemy mogli zamieścić w „Reformie.“

Bł. p. dra Filipa Zuckra uczyniły niektóre pisma polskie rysownikiem. Rzecz się tak miała: *Kuryer Warszawski*, zamieszczając wzmiankę o *Kłosach*, które w części obrazkowej podały portret zmarłego, oraz dwa rysunki Gierymskiego, przedstawiające widok kościoła i cmentarza w Ossiaku, wskutek błędu druku doniósł, iż dwa te rysunki wykonał bł. p. Zucker. Skwapliwie pochwyciły błędną tę wiadomość pisma nasze i oto nieboszczyk został mianowany rysownikiem, a nikomu nie przyszła ochota obejrzeć te jego prace w *Kłosach*. Dzisiejszy numer *Gazety Narodowej* na domiar przynosi wiadomość w konkretnej formie, iż owe rysunki Gierymskiego „wykonane zostały przez zmarłego dra Zuckra“.

Z tego wynika ta skromna uwaga, iż nie należy powtarzać wiadomości na wiarę innych kolegów po piórze, jeżeli nie trudnoby było sprawdzić ją przez obejrzenie rysunków, o których się pisze.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów ks. biskup Dunajewski pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy p. Maryanem Chrapowickim, obywatelem z Litwy, a panną Maryą Dębicką.

Komitet loteryi fantowej w Przemyślu, chociaż już dawno rozesłał wykaz wygranych numerów a równocześnie zapowiedział, iż termin odebrania wygranego fantu, pod groźbą utraty, upływa z dniem 11 b. m. — mimo to nie raczy ani przysyłać tych fantów, ani nawet odpowiadać. Jeden z tutejszych pośredników w sprzedaży losów wysłał jeszcze 24 stycznia list rekomendowany, a dnia 4 lutego posłał przypomnienie z dołączeniem karty na odpowiedź, a dotąd nie doczekał się ani fantu, ani nawet odpowiedzi

Z ulicy Karmelickiej piszą do nas: Od kilku już dni pewien amator jazdy na welocypedzie ugania po trotuarach ulicy Karmelickiej, od strony plantacyj ku kościołowi i z powrotem na tejże przestrzeni po drugiej stronie. Rzecz prosta, że przy takiej przejażdżce wśród przechodniów o wypadek nietrudno, to też welocypedysta najechał p. F. K., staruszkę, która, chodząc powoli — o lasce, nie zdążyła ustąpić z trotuaru, następnie pomimo uszczypliwych drwinek gawiedzi, ubliżających epitetów ze strony ustępujących w błoto i znaczących trzaskań z bicza dorożkarzy, wywrócił w błoto czteroletnią córeczkę p. W. M. Tego rodzaju zabawa szkodliwa dla przechodniów powinna zostać wzbronioną i sądzimy — zajmie się tem powołana władza.

Na ślizgawce obok ogrodu botanicznego, jutro, we środę, przygrywać będzie od 2 do 5 orkiestra wojskowa.

Zapiski policyjne. W miesiącu styczniu r. b. wyszupasowano z Krakowa do miejsc przynależności 138 osób po ukaraniu sądowem

Straż policyjna przytrzymała: Więcek Antoninę za kradzież rzeczy w służbie, które zabrano. Ptaka Bartłomieja za kradzież pszenicy na dworcu kolejowym. Milcz Maryannę za kradzież. Poniedziałka Michała za gwałt publiczny. Kwiatkowskiego Jana za sprzeniewierzenie. Dwanaście osób za pijaństwo

Lwów, 7 lutego. Ruchliwa firma E. Trzemeskiego — podjęła jak wiadomo nową seryę ilustracyj — powieści, H. Sienkiewicza zachęcona widocznie powodzeniem, jakiego doznały ilustracye „Ogniem i mieczem“. — Zapewne wszystkim czytelnikom znany już jest prospekt, rozesłany przez p. E. Trzemeskiego o wydawnictwie „Potopu“ a bogatą w wspaniałe sceny powieść mają artyści odtworzyć w 20 obrazach — których pierwsza serya (4 kartony) znachodzi się w rękach publiczności. — Zakład fotodrukarski p. Trzemeskiego znakomicie wywiązał się ze swego zadania, reprodukcye wypadły tak doskonale, że chlubne mogą zająć miejsce obok podobnych wydawnictw pierwszorzędnych europejskich zakładów. Do ilustrowania zaprosił p. Trzemeski znanych zaszczytnie malarzy naszych, pozostawiając im swobodę w wyborze tematu. W pierwszej seryi okazały się kartony pp. Jankowskiego Czesława i Piotra Stachiewicza.

Pierwszy karton nosi napis: „Prolog“, pędzla p. Jankowskiego i przedstawia na pierwszym planie „demona wojny“ w postaci pięknego rycerza, którego silna budowa i energiczne ruchy są uosobieniem siły i męztwa. W oddaleniu widać dogorywujące zgliszcza w perzyny obraconych wiosek, i klasztor Częstochowski, otoczony polem zasłanem trupami. — Po głowach i karkach poległych depcząc, „demon“ z mieczem w ręku zuchwale zdąża pod mury klasztoru — lecz nagle uderza go blask, przed którym kryje oczy. To szlachetna postać Kordeckiego, uzbrojona krzyżem i sztandarem z obrazem Królowej Polski — Matki Boskiej Częstochowskiej, powstrzymuje „demona“ w dalszym jego pochodzie. — Cały obraz czyni wspaniałe wrażenie, szeroko traktowany — a w szczegółach wybornie obmyślany i sumiennie wykonany. Może postać ks. Kordeckiego, otoczona obrońcami Jasnej Góry jest cokolwiek nieproporcyonalnie za wielką, — zapewne jednak artysta chciał duchowe jej znaczenie w tej strasznej wojnie tym sposobem lepiej uwydatnić.

Drugi karton poświęcony jest bohaterowi i bohaterce powieści. — Kmicic przybył do Wodoktów i poznaje Olenkę. P. Stachiewicz wybrał scenę, kiedy śmiały kawaler chwyta swoją narzeczoną za rączkę, aby jej się przypatrzeć bliżej przy świetle ognia. „Ot tak! odwróć się waćpanna, a ja zajdę od komina, ot tak“. Kmicic i Oleńka ładnie wyglądają, ogień jednak „od komina„ nie dość szczęśliwie oświetla obie osoby, wskutek czego piękność Aleksandry cierpi cokolwiek na tem.

Trzeci karton p. Jankowskiego jest wybornie rysowany pod względem perspektywy. — Widać olbrzymi bór, wśród którego jedzie Kmicic z Oleńką szepcąc jej do ucha „Chciałbym do końca świata tak jechać“. Wspaniałe sanie unoszą z chyżością wiatru trzy dzielne rumaki, popędzane jeszcze przez pachołka — na drugich saniach pędzą za nimi kompaniony Kmicica. Obraz ten jest również bardzo efektowny. — Nie można tego powiedzieć o czwartym kartonie p. Stachiewicza, przedstawiającym straszną scenę, kiedy Kmicic znajduje pomordowanych kompanionów w Lubiczu“. Scena ta, przejmująca zgrozą w opisie, nie wypadła tak dobrze w ilustracyi Trupy pomordowanych czynią wrażenie śpiących, a odwrócona postać Kmicica trzymającego kaganek nie może wytłómaczyć treści obrazu nieznającemu powieści.

Zmarli. Dr. Hipolit Przeździecki, lekarz ordynujący w Francensbadzie, zmarł w 43 roku życia w Nicei. Zmarły napisał kilka rozpraw naukowych, drukowanych w *Med. Wochenschrift*. Od r. 1873 przeniósł się do Francensbadu, gdzie jako lekarz zdrojowy pozyskał szeroką wziętość. Z prac jego zasługuje na bliższą uwagę rozprawa p. t. „Środki lecznicze zdrojowiska Francensbad“, wydana w roku 1878 w Krakowie.

W Przemyślu przed miejscowym sądem karnym, odbywa się proces sędziego powiatowego Głuszkiewicza, oskarżonego o przekupstwo. W procesie zawikłaną jest również żona sędziego i dziesięć innych osób. Rozprawa potrwa ośm dni.

Rudawa. 5 lutego. Wieś nasza była wczoraj widownią oburzającego faktu. Administracya dóbr hr. Tenczyńskiego w Krzeszowicach udała się do c. k. starostwa w Chrzanowie z prośbą o przymusowe ściągnięcie kwot, które jako szkody lasowe u niektórych tutejszych wyrobników zalegały. C. k. starostwo przystało na egzekucyę żołnierza, podobno od 13 pułku z Krakowa (jest on rodem z Jaworznia). Żołnierz, przybywszy do Rudawy, uczuł się swobodnym i postanowił wynagrodzić sobie u nas czas, przy wojsku marnie stracony. Znalazł sobie zaraz serdecznego kompana w osobie p. Piotra Siodłaka, miejscowego zastępcy wójta i z nim rozpo-

czął po wsi wędrówkę. Zaczęto, rozumie się, od karczmy, skąd podochoceni udali się do biednej wyrobnicy celem ściągnięcia egzekucyi, o której ona ani śniła, bo nic nie zawiniła; wyrobnica ta nie miała w domu ani centa, więc żołnierz porwał jej buty z pieca i te za 50 ct. u żyda zastawił; dziś biedna wyrobnica boso na chleb dla dzieci zarabia. Pan żołnierz tem pierwszem zwycięstwem ośmielony tak dalej sobie postępował, biednych ludzi bił, policzkował, wydzierał im grosz ostatni bez względu na to, czy był kto winny, lub nie, bez względu na to, że jemu żadnych pieniędzy ściągać nie wolno. Za wiele musiałbym pisać, abym mógł wyliczyć wszystkie oburzające fakta, jakich się żołdak dopuszczał, ale o jednym jeszcze zamilczeć nie mogę.

Drugiego dnia egzekucyi tj. wczoraj około godz. 8 wieczorem, żołnierz wraz z podwójcim prawie nieprzytomni udali się do biednego bardzo komornika także w celu ściągnięcia egzekucyi, ale bardzo się zawiedli — bo komornik dzień przedtem należytość w skarbie zapłacił i przed żołnierzem kwitem się wykazał.

Rozgniewany żołnierz uderzył w twarz biednego chłopka i domagał się kilku szóstek za fatygę, — a kiedy biedak wymawiał się, iż tylko kilka centów ma w domu, żołnierz zdjął karabin, wymierzył i strzelił; szczęściem jednak, że był pijany i kulka utkwiła w ścianie sąsiedniego domu. Lud przestraszony pouciekał do domów, komornik ukrył się w izbie, skąd jednak zaraz go wyciągnięto i po wodzie, śniegu i błocie ciągnięto do aresztu, o pięćset kroków oddalonego, — tam do mokrego lochu wrzucono biedaka omdlałego i pół nagiego — i co? Nieszczęśliwy dostał w nocy silnej febry i jęczał tak strasznie, że dopiero kupiec miejscowy Izrael rzucił mu przez okno starą derkę i kawał chleba. Żołnierz zaś i podwójci raczyli się w karczmie do późnej nocy. Rano zwierzchność gminna jeszcze nie wytrzeźwiona odstawiła biednego komornika do Krzeszowic za opór, jaki stawiał władzy.

Bohorodczany 5 lutego 1887 r. Zpowodowany inicyatywą włościan zalecił tutejszy Wydział powiatowy sekretarzowi swojemu p. J. S. zestawić w krótkiem a plastycznem obrobieniu przepisy własnego zakresu działania.

Dziełko to napisane w stylu przystępnym dla dla włościan. i we formie tablic, nadających się do zawieszenia w każdej kancelaryi gminnej, traktuje każdą gałęź krótko, prawdziwie z obrazową dokładnością, i jest cenną akwizycyą dla naszych włościan.

Pierwszych trzy tablic oddano już podobno do drukarni p. J. Dankiewicza w Stanisławowie.

W Chersonie w Rosyi zbudowano niedawno teatr, a w pracy przy budowie brało udział jak donosiliśmy w właściwym czasie, kilku Polaków. Teatr wybudowany został podług planów architekta Dąbrowskiego, pochodzącego z Galicyi, zaś całkowite urządzenie sceny, wykonał p. Stanisław Cyrankiewicz z Krakowa, były maszynistą tutejszego teatru. Chersoński zarząd miasta (*Gorodskaja uprawa*) wydał p. C. pochlebne świadectwo a tenże sam przedsiębiorca urządził poprzednio scenę w Lublinie w Królestwie Polskiem; obecnie zaś powołany został do urządzenia sceny w budującym się teatrze w Odessie. W rzędzie ozdób sceny ustawił p. Cyrankiewicz w Chersonie, jak nas zawiadamia, biusty artystek polskich Modrzejewskiej i Hoffmanowej.

W Paryżu odbyło się 23 stycznia poświęcenie wybudowanego ze składek na cmentarzu Montparnasse „grobu polskiego“, oraz przeniesienie do tegoż grobu zwłok ś. p. Leonarda Rettla, Belwederczyka. Poświęcenia dokonał ks. R. Wilczyński, wikaryusz kościoła św. Augustyna, nad grobem zaś przemawiał weteran z roku 1831, przyjaciel ś. p. Rettla p. Gorkowski.

Rada uniwersytetu oksfordzkiego postawiła wniosek udzielania tytułu doktora literatury i nauk przyrodniczych. Pretensye do tytułu tego mieliby prawo rościć nauczyciele, którzy byli czynni przez lat pięć, bądź też napisali dzieło z dziedziny literatury i nauk przyrodniczych, bądź też zdobyli wielkie zasługi na polu nauczania. Nowy ten tytuł nadawałby te same przywileje, co tytuł doktora prawa.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Aleksandra Komperdę, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Tuchowie, kancelistą przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek: drugie czwartkowe abonamentowe przedstawienie: „Rozwiedźmy się“ (*Divorçons*) komedya w 3 aktach, Wiktoryna Sardou, pani Hofman i p. Lubicz w głównych rolach.

W Sobotę: Na dochód pani Julii Sułkowskiej po raz pierwszy: „Pan minister“ (*Monsieur le Ministre*). Komedya w pięciu aktach Juliusza Claretie.

W niedzielę: Przedstawienie popołudniowe: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w trzech aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. Początek o godzinie w pół do czwartej.

Przedstawienie wieczorne: „Zbójcy“, tragedya w pięciu aktach, Fryderyka Schillera. — Początek o god. 7 wieczór.

Przedostatnia wielka reduta, na której co kwadrans będzie coś nowego. Między innemi odegranym będzie o północy: „Hamlet“, wielka tragiczna scena, trawestowana podług Szekspira, odegra znany komik. Na zakończenie po raz pierwszy: „Wielka burza w sali redutowej.“

W nauce: „Przyjaciele Hioba“ i Komedya konkursowa, na benefis panny Wojnowskiej. „Larik“ na benefis p. Rygera. „Lilla Weneda“ na benefis panny Kałożyńskiej. „Nie wypada“ Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis p. Siemaszki. — „Francillon“ Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara“ Ohneta. — „Krawiec damski“ (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca. i „Pięć palców p. Birouk“ (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Bez pieniędzy“, dramat Stanisława hr. Rzewuskiego. (Dokończenie).

Tak doszliśmy do aktu ostatniego, najważniejszego dla bohaterki dramatu — a zarazem do aktu, w którym jeżeli nie najkorzystniej, to z pewnością najbardziej charakterystycznie występną indywidualne cechy autora. Akt ten daje nam „czułe spotkanie rodziny prawej i nie prawej na neutralnym gruncie“, bo w gabinetach restauracyi „Arkadya“. Spotykamy tu i Lizę, spojoną przez swego pana i uwodziciela, Karola Wrażma, wśród cynicznego grona miotaną szałem i rozpaczą. Żałobne jej i ubogie szaty, kontrastujące z całością obrazu, jej deklamatorska gorączka, kielich w ręku a na ustach śmiech to rozpasany, to tragiczny, czynią z postaci tej, nie mającej w dramacie żadnej realnej charakterystyki, pełen poezyi i dzikiej melancholii wytwór romantyzmu, fantastyczne widziadło, występujące tem efektowniej, ale zarazem tem dziwaczniej, im tło, na którem się pojawia, traktowane jest realistycznej. Tło zaś to w ostatnim akcie sztuki p. Rzewuskiego jest w realizmie swem mistrzowskie. Dalszy i ostateczny rozwój dramatu sprowadza Aleksander, który straciwszy „święta“ siwą matkę w szalonej pogoni za zabójczynią jej. ukochaną swą a przeklętą Lizą, staje wśród samolubnej zgrai, aby z nią zrobić rachunek sumienia, z nią, dzięki której nieprawa rodzina rozpierzcha się, a moralność jest pomszczona. Liza, widząc się winną śmierci matki, słysząc rozpaczliwe przekleństwa Aleksandra, czuje się niezdolną do tego życia, które okupiła miłością, pragnie powrotu miłości, chce okupić ją życiem i rani się w pierś. Przywołany lekarz konstatuje, że rana nie jest śmiertelną i dodaje, że „po takim skandalu — karyera zrobiona“. z cynizmem, charakteryzującym pojęcia kreślonej sfery.

Tu się kończy dramat a raczej tu się dramat rozpoczyna, rozpoczyna się walka wewnętrznej niezgody bohaterki z otoczeniem a kończy się udramatyzowana powieść p. Rzewuskiego, ustępami udramatyzowana przepysznie pod względem sceniczności, ale nie posiadająca żywiołów dramatycznych w sobie.

Gorycz była charakterystyczną stroną wszystkich utworów p. Rzewuskiego, ale gorycz ta była tylko zaszczytnym objawem zdolności odczuwania cierpień objawem szlachetnej wrażliwości systemu nerwowego. Pessymizm był sterem dawnej twórczości p. Rzewuskiego, ale pessymizm ten sam nie był pozbawionym steru w poprzednich jego utworach: dziś przedstawia się jako chaos rozpacznych sytuacyj bez wyjścia i bez celu. Filozof nie widzący żadnego steru w życiu i w naturze, nie może stworzyć istotnego dramatu, którym nie może kierować przypadek, ale pewna wewnętrzna, w zarodzie jego tkwiąca, niezłomna siła, oparta na prawdzie wyższej, którą z rzeczywistości wydobyć winien poeta.

O. O.

— Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bieszczada „Mały rynek“, Romera „Portret mężczyzny“, Trojanowskiego „Gitarzysta“ i „Zbroiła“, Zembaczyńskiego „Portret rektora ks. Pelczara“, Hakowskiego „Adam hr. Potocki“ medalion w bronzie.

Dział ekonomiczny.

Zarząd gal. banku dla handlu i przemysłu ogłasza w inseratach *Wiener Ztg.* z datą 4 b. m. iż ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 26 stycznia b. r. zezwoliło na redukcyę kapitału akcyjnego z 701.840 złr. na 18800 złr, uchwaloną na nadzwyczajnem zgromadzeniu akcyonaryuszów z dnia 30 grudnia 1886 roku i na równoczesne podniesienie tegoż kapitału do 500000 złr przez wypuszczenie nowych akcyj. Tę redukcyę kapitału, która w trzy miesiące po trzeciem ogłoszeniu tego obwieszczenia ma być wykonaną, podaje zarząd do wiadomości wierzycieli banku z wezwaniem, aby ze swemi pretensyami zgłosiły się do niego w tym terminie.

Pierwsze ogłoszenie było umieszczone dnia 6-go lutego.

Giełda wiedeńska po panicznym strachu przeszła w sobotę nagle w drugą ostateczność, w szał dziwnej otuchy. Przed tem spadały papiery wszystkie, jakby wojna była już zaczęta, w sobotę podskoczyły nagle, tak znacznie, jakby na wiadomość o zawarciu pokoju i powszechnem rozbrojeniu. Żaden z walorów nie wrócił wprawdzie jeszcze do dawniejszej swej ceny giełdowej, niektóre pozostały jeszcze na piątkowym niskim poziomie, ale spekulacya obudziła się i objawia stan chorobliwej gorączki.

Ostatnie wiadomości.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Podwołoczysk, iż rząd rosyjski zarządził w Królestwie Polskiem na Litwie i Rusi powszechną dostawę artykułów surowych. Każdy włościanin według tej wiadomości obowiązany jest w ciągu tygodnia dostawić do magazynów wojskowych 4 pudy mąki żytniej, 1 pud owsa, 1 pud pszenicy i 1 pud siana. Wiadomość tę powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, gdyż nie wydaje się nam prawdziwą.

Do *Egyetertes* donoszą z Wiednia, iż w sferach decydujących postanowiono z powodu ciągłego zbrojenia się Rosyi wziąść się energicznie do środków obronnych, gdyż same zarządzenia administracyjne wystarczyć nie mogą. Między innemi, ze względu na ważność obrony przejścia Dunaju, ma być zamieniony Budapeszt na obóz oszańcowany. Kilkunastu oficerów inżynieryi przydzielono w tym celu do dyrekcyi inżynieryi w Budapeszcie.

W wiedeńskich kołach politycznych utrzymują, że nieufność w położenie polityczne nie zniknie tak długo, dopóki rezerwy niemieckie nie zostaną napowrót rozpuszczone.

Słusznie *Pester Lloyd* nazywa „śmiesznem twierdzenie, jakoby dziennikarstwo i giełdy wywołały panikę wojenną. Nie do nich też. ale do rządów należy uspokoić publiczność“.

Tenże sam *Pester Lloyd* donosi ze źródła dyplomatycznego, że pomiędzy niemieckim następcą tronu a ks. Bismarkiem nastąpiło zbliżenie. Obaj jak najgoręcej życzą sobie pokoju i będą wspólnie działać przeciw partyi militarnej.

Z Petersburga donoszą do *Public. Blätter*, że doniesienia dzienników angielskich i francuskich o osobnem porozumieniu między Austryą i Rosyą nie mają żadnej podstawy. — Jest rzeczą pewną, że Austrya zgodzi się na każdego kandydata na tron bułgarski dogodnego dla Rosyi, oraz zgodzi się na każdą metodę przywrócenia stosunków między Rosyą a Bułgaryą, byleby tylko metoda ta nie była połączoną z wojskową okupacya Bułgaryi. — W tym samym przedmiocie piszą z Pesztu do *Montagsrevue*: Jakkolwiek nie można brać dosłownie doniesienia o porozumieniu między Austryą a Rosyą, to przecież uważać należy za rzecz pewną, że poczyniono już pewne kroki w tym kierunku, aby wyrównać istniejące różnice zdań. Spodziewają się. że starania te uwieńczone będą dobrym rezultatem. Wogóle Austrya uczyni wszystko, aby uniknąć wojny. Uważają tu za możebne, iż dla Austryi byłby pokój utrzymanym nawet w razie niemiecko-francuskiego konfliktu.

Korespondent wychodzącego w Brukseli rosyjskiego *Nordu*, zwykle „nieomylny“ pisze, że rosyjskie ministerstwo spraw zewnętrznych żywi przekonanie, iż pokojowi europejskiemu ani od wschodu ani od zachodu nic nie grozi. Cały alarm spowodowały Niemcy w interesie wyborów.

Niektóre dzienniki paryskie donoszą, że car zapytywał cesarza Wilhelma o uzbrojenia w Niemczech. a tenże odpowiedział mu słowami Bismarka: „My Francyi nie napadniemy“. Podobną odpowiedź dał Bismark Giersowi. Obie odpowiedzi zakomunikował Giers francuskiemu ambasadorowi w Petersburgu. a ten rządowi francuskiemu zatelegrafował. — Inne znowu dzienniki zaprzeczają wiadomości o zapytywaniu cesarza Wilhelma przez cara, tylko ambasador rosyjski w Berlinie, na polecenie cara, interpelował w tej sprawie Bismarka. Odpowiedź wypadła pokojowo.

Standard, licząc się z ogólną niechęcią Anglików do wojny, dowodzi, że Anglia nie byłaby obowiązaną bronić Niemcom przejścia wojsk ich przez Belgię, byle tylko po ukończeniu wojny wycofały się z tego kraju. Anglia gwarantowała nietykalność Belgii, której przemarsz wojsk czy to niemieckich czy francuskich nie dotyka.

Armia czarnogórska otrzymała 20.000 sztuk karabinów repetierowych.

Turcya wysyła do Starej Serbii znaczne oddziały wojsk dla wzmocnienia załóg tamtejszych.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej). Prezydent ministrów hr. Taaffe odpowiadając na interpelacyę p. Knotza odpiera najpierw zarzuty. miotane na niezależność i bezparcyalność sądownictwa w Czechach, następnie co do Waarensdorfskiego procesu o zdradę stanu odwołuje się do wyjaśnień. które swego czasu udzielił był minister sprawiedliwości, a według których ani mowy być nie może o jakiejkolwiek tendencyi w procesie.

Co do delegowania pragskiego sądu przysięgłych w procesie przeciw Wolfowi opowiada hr. Taaffe przebieg dawniejszy tej sprawy. Właśnie przed tem bowiem niemiecka *Volks Ztng* w Libercu (Reichenbergu) umieszczała podburzające artykuły i brutalne zarzuty przeciw tamtejszemu prokuratorowi. Z tego powodu sąd apelacyjny wydelegował do tej sprawy sąd przysięgłych w Pradze. Wyrok jego usuwa się z pod bliższego rozbioru tem więcej, że obwiniony wniósł zażalenie do sądu kasacyjnego. Dlatego też niema żadnej podstawy twierdzenie, jakoby sądownictwo w Czechach ulegało wpływowi narodowego antagonizmu i politycznych prądów. Wszelkie tego rodzaju zarzuty zatem musi minister odeprzeć jako bezpodstawne.

Podobnie zastrzega się minister przeciw podsuwaniu rządowi tendencyj. jakoby wywierano choćby najlżejszy wpływ na judykaturę sądową.

Kwestya, czy o systowanie pewnych odnoszących się do tej sprawy uchwał wydano władzom specyalne polecenia, nie nadaje się właściwie do odpowiedzi jako sprawa, należąca do wewnętrznego zakresu działania władzy wykonawczej. Mimo to prezes ministerstwa nie ociąga z daniem wyjaśnienia i oświadczenia, iż w tej mierze nie dano żadnych poleceń do systowania pewnych uchwał. Władze polityczne otrzymały jedynie przypomnienie, aby w danym razie wobec korporacyj autonomicznych, stowarzyszeń i zgromadzeń pamiętały o prawie dozoru, które władzy państwowej przysługuje. W tem miejscu cytuje prezes ministerstwa brzmienie przepisów odnośnych.

Według tych postanowień państwo może wówczas korzystać z prawa nadzoru, jeżeli przekroczono zakres działania, lub powzięto sprzeczne z ustawą postanowienia. a wreszcie, jeżeli popełniono jakiś niezgodny z ustawą krok. Skorzystanie z prawa nadzoru państwowego przeciw uchwałom lub manifestacyom, przekraczającym formalnie lub merytorycznie prawem oznaczony zakres. jest zupełnie uzasadnione w konstytucyi. gdyż art. 13 ustaw zasadniczych pozwala na swobodne objawianie myśli. jedynie w granicach zakreślonych ustawą.

Mowca może zapewnić Izbę, że władze postępują zgodnie z ustawami. Nie byłoby stosownem zastanawiać się nad tem, czy poszczególne rozporządzenia były zawsze uzasadnione, gdyż nie wszystkie są już obecnie prawomocnemi, skoro można przeciw nim założyć rekurs, co też w niejednym wypadku uczyniono. W trzech wypadkach odwołano się do trybunału panstwa, a sprawy te są jeszcze w toku.

Prezes ministerstwa uważa, iżby nie zgadzało się ani ze względami, winnemi Izbie, ani z godnością rządu, gdyby wogóle zapuszczał się w odpowiedź na uwłaczające zarzuty, miotane przeciw systemowi rządzenia i przeciw namiestnikowi czeskiemu, pod formą motywowania interpelacyi. (Rzęsiste oklaski).

Wiedeń, 8 lutego. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). Knotz wśród inwektyw przeciw namiestnikowi Czech żąda, aby na następnem posiedzeniu otworzyć rozprawę nad odpowiedzią na interpelacyę, co w imiennem głosowaniu 149 głosami przeciw 101 odrzucono. Ausserer twierdzi do sprostowania faktu, że twierdzenia Vosniaka o stosunkach prasowych dolnej Styryi są mylne. Vosniak trwa przy swoich twierdzeniach bezwarunkowo.

Wybory Dumreichera, Vrany'ego, Gregorcea, Serwatowskiego, Szczepanowskiego i Fuernkranza zatwierdzono bez rozpraw.

Wiedeń, 8 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Zatrudniony w ministerstwie Ziemiałkowskiego sekretarz ministeryalny Chłędowski. mianowany radcą sekcyjnym, — komisarz powiatowy Szymanowski mianowany wice-sekretarzem ministeryalnym przy ministrze Ziemiałkowskim. Czerniowiecki grec. kat. proboszcz Kostecki mianowany honorowym kanonikiem gr. kat. kapituły katedralnej w Stanisławowie.

Berlin, 8 lutego. *Berl. Polit. Nachr.* donoszą, iż Moltke oznajmił deputacyi konserwatywnych wyborców, że sytuacya jest najgroźniejsza (*ernstest*), i upoważnił do ogłoszenia tego.

Berlin, 8 lutego. Podług pogłoski uwięziono wczoraj w Magdeburgu znaczniejszą liczbę socyalistów, około 24 — za udział w związkach zakazanych.

Berlin, 8 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza reskrypt kanclerza, który z powodu wyrażonego przez różne stowarzyszenia życzenia, by cesarzowi w dniu 90-tej rocznicy urodzin złożyć hołd — oświadcza, że cesarz, który potrzebuje spokoju i szanowania się, z ubolewaniem zmuszonym się czuje zrzec się tego rodzaju osobistych gratulacyj.

Szczecin, 8 lutego. Wczorajsze zgromadzenie socyalno-demokratycznych wyborców rozwiązała policya. Zebrani stawili opór. Policya zawezwała pomocy wojska. Przy wejściu wojska z nałożonemi bagnetami, kilka osób raniono, — jedna z nich w skutek ran umarła. Miejsce zebrania zniszczone przez rzucane z tłumu kamienie.

Paryż. 8 lutego. Rojalistyczna prawica obradowała nad kredytem 86 milionów fr., który ma być zażądany od Izby na cele uzbrojenia — i uchwaliła przyzwolić na ten kredyt, a przy głosowaniu złożyć odpowiednią deklaracyę.

Paryż, 8 lutego. *Journal d. Debats* donosi, że Francya zezwoliła na zniesienie pańszczyzny w Egipcie. poczyniła jednak zastrzeżenia co do użycia sum rozporządzalnych. Dziennik ten stwierdza, że Anglia żądała, aby te sumy służyły do przywrócenia równowagi w całym budżecie egipskim, podczas gdy Francya zgodnie z większością mocarstw. a zwłaszcza z Niemcami i Rosyą żądała, aby tych kwot użyto wyłącznie na wydatki wojenne.

Londyn, 8 lutego Posiedzenie Izby gmin. Parnell wnosi poprawkę do adresu, w której żąda takich reform w ustawach dotychczasowych i w całym systemie rządzenia w Irlandyi. aby można było obudzić i zapewnić zaufanie ludności irlandzkiej. Dalej wykazuje, iż gdyby się zaprowadziło autonomię Irlandyi, wówczas pokazałoby się, iż Irlandczycy nie są bynajmniej nieposłuszni ustawom.

Po przemówieniu Parnella generalny adwokat koronny Holmes oświadcza, iż rząd w stosownym czasie przedłoży projekta do ustaw, ale teraz chodzi przedewszystkiem o obronę unii, porządku i ustaw istniejących. Poczem rozprawę odroczono.

Londyn. 8 lutego. Pochód z pochodniami po głównych ulicach dzielnicy Westend w Londynie, zamierzony przez socyalistów dla uczczenia rocznicy przeszłorocznych rabunków na Trafalgar square. został przez władzę policyjną zabroniony.

Londyn, 8 lutego. *Times* nazywa notę kard. Jakobiniego nowym żywiołem w kierunku pokoju. Ta nota przyczyni się bez wątpienia do wzmocnienia rąk Bismarka, a zwycięstwo jego w wyborach do parlamentu uczyni wojnę więcej nieprawdopodobną.

Rzym, 8 lutego. Wszystkie dzienniki potwierdzają, że Robilant trwa przy wniesionej dymisyi czynią się wszakże usiłowania, aby go do cofnięcia skłonić.

Rzym. 8 lutego. Według depeszy Genégo z Massawy wystosował do niego Negus i Rasalulah listy. w których żądają opuszczenia kraju, należącego do Abisynii. Po odwrocie Rasaluli nastąpiła cisza na placu boju, Abisyńczycy na razie zaniechali dalszych operacyj.

Bukareszt, 8 lutego. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Doniesienia zagranicznych dzienników, że Benderew i inni oficerowie bułgarscy są w Rumunii aresztowani — są mylne.

Washington, 8 lutego. Senat uchwalił dwa projekta do ustaw, w których zezwala na kredyt w wysokości 21 mil. dolarów. przeznaczonych na zapomogę dla fabryk stali, zajętych wyrobem wojennych rynsztunków dla marynarki wojennej i dla obrony brzegów.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 lutego 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	20
Zjednoczony dług w srebrze	80	80
Austryacka renta złota	109	60
5% austryacka renta (marcowa)	97	20
Akcye banku austro-węgierskiego	852	—
Akcye kredytowe	274	25
Londyn	127	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	10
Dukaty austryackie	6	02
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	72½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 8/2
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	115 50	116 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	62 40	62 90
20to frankówka złota	10 08	10 15
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 60
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „	99 —	99 7[illegible]
5% „ „ „ „	99 25	100 80
6% „ „ Banku hip.	100 —	103 75
6% „ „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 —
4% „ likwid. 100	92 25	93 75

Lwów, dnia 7/2
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 300	278 —	284 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 75	96 25
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 75	97 50
6% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 —	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 65	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 7/2.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 30
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 40
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 60
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 60

Wiedeń, dnia 7/2.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	77 80	78 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 20	80 40
4% „ „ złota „ „ „ 100	109 25	— —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96 20	96 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	124 25	125 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 50	131 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133 50	134 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	164 —	165 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	— —	— —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 20	96 40
5% „ papierowa „ „ 100	86 70	86 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	117 —
„ „ „ „ 50 „ „ 100	116 —	116 50
4% [illegible] (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 —	119 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 20	103 90
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 40	104 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 40	104 —

ROŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	113 —	114 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 ½	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	30 25	30 [illegible]
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	15 80	15 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 —	97 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	— —	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	100 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 —	99 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 50	96 3[illegible]
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 25	101 75
4½% „ „ „ „ 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 50	98 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 80	116 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	97 75	98 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 40	99 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	80 25	80 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	88 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	123 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96 80	97 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 50	151 50
5% Przem.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	97 —	98 —
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	94 50	96 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65 50	66 50

LOSY.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr.	w. a.	7 50	8 —
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „	w. a.	173 50	174 —
Klary „ 40 „	m. k.	42 —	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	114 —	116 —
Krakowskie „ 20 „	w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „	w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	13 90	14 25
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	9 10	9 40
Rudolfa „ 10 „	w. a.	16 50	17 50
Stanisławowskie „ 20 „	w. a.	28 —	28 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „	m. k.	137 50	138 —
4% „ „ 50 „	w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostatn. dywid.		płacą	żądają
8 —	Anglobank na 200 zł.	104 25	104 75
6 —	Bankverein Wiener „ 100 „	95 75	96 25
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	2[illegible]2 60	27[illegible] —
10 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	281 —	28[illegible] 50
25 —	Laenderbank „ 200 „	227 50	228 —
28.70	Austro-węgierskie „ 600 „	856 —	858 —
—	Unionbank „ 200 „	[illegible]	[illegible]
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	[illegible]	[illegible]
00 —	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

Ostatn. dywid.		płacą	żądają
10. —	Alföld-Fiuma na 200 zł.	[illegible]	[illegible]
186 25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	[illegible]	[illegible]
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	[illegible]	[illegible]
10·50	Karola Ludwika „ 200 „	[illegible]	[illegible]
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	[illegible]	[illegible]
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	[illegible]	[illegible]
9·50	Rudolfa „ 200 „	[illegible]	[illegible]
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	[illegible]	[illegible]
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	[illegible]	[illegible]
8 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	[illegible]	[illegible]
16·26	Żegluga na Dunaju „ 500 „	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełnej wagi za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki „	[illegible]	[illegible]
20-to Markówki „	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełnej wagi „	[illegible]	[illegible]
Funty sterlingi „	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Bona, Polka.
Do dwóch małych dziewczątek na wieś potrzebną jest osoba, umiejąca udzielać początków języka polskiego i mówiąca dobrze po francusku.
Zgłoszenia uprasza się adresować: **L. D.** poste restante **Tarnów.** 254 4 4

Poszukuje się **6 lub 5 pokoi z 2 kuchniami** w śródmieściu od 1 kwietnia, lub **dwóch mieszkań** po 3 pokoje w jednym domu. 238 7 0
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Walne Zgromadzenie
Członków Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności
„WZAJEMNA POMOC"
w Krynicy
z poręką nieograniczoną w Sądzie zapisanego
odbędzie się
d. 20 lutego 1887 w lokalu pod Topolami w Krynicy o godz. 3 popołudniu
na które niniejszem wszystkich P. T. Członków uprzejmie zaprasza się.

Porządek obrad:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu funduszu Stowarzyszenia za rok 1886.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z jej czynności za rok 1886.
3. Zatwierdzenie rozdziału czystego zysku za rok 1886.
4. Wybór 3 członków Dyrekcyi i 2 zastępców.
5. Wybor członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór 3 członków komisyi kontrolującej i 2 zastępców.
7. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza
Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności
„Wzajemna pomoc" w Krynicy.
300 1

Poszukuje się 276 3 3
dzierżawy od 200 do 300 morgów dobrej ziemi w zachodniej Galicyi. Oferty uprasza się adresować pod literą **A.** do handlu Alojzego Muszyńskiego w Grybowie.

Do sprzedania
Dom mieszkalny i miejsce pod budowę w śródmieściu.
Wiadomość w biurze fabryki L. Zieleniewskiego, ul. Marka, 31.
244 3 6

Kucharka
lat 40, władająca językiem polskim i niemieckim, uzdolniona, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje umieszczenia** w domu prywatnym lub w restauracyi, a to od każdego czasu. Wiadomość: **Rozalia H.** poste restante **Kraków.** 292 2 3

L. 22.388.

Obwieszczenie.

P. Albin Burzyński, były sekwestrator miejski, zażądał wydania mu kaucyi służbowej. Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów, a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do p. Burzyńskiego z tytułu urzędowania jako sekwestratora miały, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia 1 stycznia do końca marca 1887 r., po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa p. Albinowi Burzyńskiemu zostanie wydaną, a zgłaszające się osoby po tym terminie ze swemi pretensyami na drogę sądową odesłane zostaną. 1990 3 3

Z Magistratu król. stoł. miasta Krakowa, d. 9 grudnia 1886.

L. 88/pr.

Obwieszczenie.

W obrębie c. k. Sądu obwodowego Rzeszowskiego oprawione być mają księgi gruntowe w ilości przeszło 400 tomów.

Cena oprawy jednego tomu w w Rzeszowie wynosić może najwyżej 4 złr. 60 cent., zaś w siedzibach c. k. Sądów powiatowych najwyżej **4 złr.** 99 centów a. w. Oprawa ma być co do jakości, trwałości materyału i roboty taką samą, jaka jest przy dotychczas oprawionych tomach.

Wzywa się zatem Panów introligatorów firm znaczniejszych, aby swe oferty w 14 dniach do tutejszego Prezydyum zgłosili, gdzie także bliższe warunki co do kaucyi i oprawy przeglądnąć można.

Rzeszów, 25 stycznia 1887 r.

294 3 3 *Lubaczek.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.